

Cyfryzacja niczym wsie potiomkinowskie

13 września 2020

Podłączone, ale faktycznie nie uruchomione – czy tak będzie wyglądać realizacja PiS-owskiego programu dostarczania szybkiego internetu do szkół?

W jednym z poprzednich wydań Trybuny przedstawiliśmy stan informatyzacji polskich szkół na początku bieżącego roku szkolnego. W świetle enuncjacji osób za to odpowiedzialnych, przedstawiał się on raczej pozytywnie.

Szefowie i nadzorcy Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej na niedawnej konferencji prasowej opowiadali o sukcesach programu komputeryzacji szkół, stworzonego w 2017 r., który – mimo początkowych przejściowych trudności – realizowany jest prawidłowo i zapewni, że od września do końca tego roku ponad 4000 kolejnych szkół zostanie podłączonych do szybkiego internetu. „Jesteśmy zadowoleni z procesu cyfryzacji szkolnictwa” – mówił minister Marek Zagórski. Rzeczywistość naturalnie wygląda inaczej.

Szefowie OSE sprytnie wybrali termin swego spotkania z mediami, tak by choć o parę dni uprzedzić raport Najwyższej Izby Kontroli z realizacji programu cyfryzacji szkół w ramach Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej. I mieli rację, bo ustalenia kontroli NIK wyraźnie różnią się od pełnych samozadowolenia opowieści osób odpowiedzialnych za OSE.

Jak ustaliła NIK, program OSE jest realizowany z opóźnieniami i z niepełną skutecznością. W 2016 r. ponad 40 proc. szkół korzystało z dostępu do Internetu o niskiej przepustowości, zaledwie do 10 Mb/s. Tak wolne łącza utrudniały lub wręcz uniemożliwiały korzystanie z cyfrowych narzędzi edukacyjnych. Aby uczniowie i nauczyciele mieli swobodny dostęp do materiałów multimedialnych (scenariuszy zajęć, filmów,

prezentacji, gier edukacyjnych) przepustowość powinna być co najmniej 10 razy większa (przynajmniej 100 Mb/s). I tym właśnie miała się zająć Ogólnopolska Sieć Edukacyjna. Koszty budowy i utrzymania OSE oszacowano na blisko 1,3 mld zł (do 2027 r.).

Cel OSE to zapewnienie szkołom do końca 2020 r. dostępu do szybkiego, bezpłatnego i bezpiecznego Internetu. Zgodnie z założeniami – realizowanymi pod hasłem „100 Mega na 100-lecie” – program ma pozwolić na wyrównanie szans edukacyjnych, wspomagać proces kształcenia, podnieść kompetencje cyfrowe uczniów i nauczycieli. Od początku jednak robiono to ślamazarnie.

„Podłączanie kolejnych szkół do OSE przebiega z opóźnieniami. Z pierwotnych planów podłączenia 1 500 lokalizacji w 2018 roku, 12 700 lokalizacji w 2019 roku i 19 500 lokalizacji w 2020 roku niewiele zostało” – stwierdza NIK. W 2018 r. przyłączono do OSE 366 szkół w 328 miejscach (czyli lokalizacjach). Do końca sierpnia 2019 r. usługi OSE zostały uruchomione w 2 575 miejscach. Stanowiło to zaledwie 20 proc. przyłączeń zaplanowanych do końca 2019 roku.

Na przełomie 2018 i 2019 operator OSE – Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – wdrożył plan naprawczy. W wyniku reformy oświaty i likwidacji gimnazjów zmniejszyła się także liczba szkół (z ponad 30 tys. do ok. 23 tys.) co powinno pomóc w sprawniejszej realizacji programu. „Jednak nawet to nie wpłynęło na znaczący postęp prac” – zauważa NIK. W 2019 r. tempo przyłączania szkół do sieci OSE wprowadzie nieco przyspieszyło – nie na tyle jednak, aby wyeliminować ryzyko niepodłączenia wszystkich zaplanowanych szkół do OSE na koniec bieżącego roku.

Według danych zamieszczonych na stronie ose.gov.pl, do 13 stycznia 2020 r. Ogólnopolska Sieć Edukacyjna została doprowadzona do 5 779 szkół, czyli objęła 25 proc. szkół wstępnie planowanych do podłączenia na koniec 2020 r. Minister

Cyfryzacji wskazał zaś w swoim stanowisku z 15 kwietnia 2020 r., że do 9 kwietnia br. do OSE było podłączonych 12 627 szkół. Tyle, że samo podłączenie jeszcze nie oznacza faktycznego uruchomienia!

NIK wykryła, że nie wszystkie szkoły wyposażone w urządzenia OSE miały uruchomione usługi OSE. Część z nich wciąż oczekiwała na udostępnienie szybkiego łącza do Internetu przez operatorów telekomunikacyjnych. Oznacza to, że cała sieć OSE zaczyna nieco przypominać pozorne wsie potiomkinowskie. W rezultacie opóźnienia – w sierpniu 2019 r. – „były tak znaczące, że nie mogły pozostać bez wpływu na całość projektu i termin jego.

Teraz prace nieco przyspieszyły, wciąż jednak przebiegają wolniej niż planowano. Opóźnienia przy tego typu przedsięwzięciach się wprawdzie zdarzają. „Jednak w tym wypadku są na tyle duże, że nawet pomimo przyspieszenia – wciąż istnieje ryzyko niepodłączenia usług OSE do wszystkich zainteresowanych szkół do końca 2020 r.” – podkreśla NIK.

Jest kilka podstawowych przyczyn tych opóźnień. NIK wymienia między innymi to, że NASK zbyt późno dostrzegła niektóre zagrożenia i nie zawsze wystarczająco szybko i odpowiednio na nie reagowała np. takie jak niewystarczające zainteresowanie szkół przyłączeniem do OSE czy fluktuację kadr. Sprawnej realizacji prac nie sprzyjała rotacja pracowników NASK odpowiedzialnych za realizację OSE. W pierwszych dwóch latach (2017 i 2018) stan zatrudnienia był niedoszacowany. W realizację trzeba było zaangażować więcej pracowników niż zaplanowano. Z kolei planu zatrudnienia na rok 2019 (190 etatów) nie wypełniono nawet w połowie. Nie bez znaczenia dla tempa prac był też brak całościowego harmonogramu dla programu OSE, który ułatwiałby bieżące nadzorowanie zaawansowania programu.

W dodatku odpowiedzialny za projekt OSE Minister Cyfryzacji nie zadbał o to, by została sporządzona kompletna, jednolita

dokumentacja inicjująca prace nad OSE. Minister nie zapewnił też sobie niezależnej oceny prawidłowości przygotowanej przez NASK koncepcji wykonania tej sieci oraz weryfikacji kosztorysu prac. „Tym samym, Minister Cyfryzacji nie wiedział, czy zaproponowany przez NASK sposób prac nad OSE i szacowane koszty są właściwe” – podkreśla NIK. Tak więc, szef resortu cyfryzacji przyjął wszystko na wiarę – bo wiara ma duże znaczenie w funkcjonowaniu PiS-owskiej administracji.

Błędy kryją się też w samych założeniach programu OSE. Jak wskazuje NIK, oferowane przez NASK warunki korzystania z Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej nie są dla szkół wystarczająco korzystne. NASK nie zagwarantował szkołom przede wszystkim należytego poziomu dostępności sieci.

Regularny, stały i bezpieczny dostęp do internetu jest podstawą wdrażania i rozwijania edukacji cyfrowej w szkołach. Tymczasem w podpisywanych umowach zapewniano dostępność sieci na poziomie 96 proc. w skali miesięcznej. W ocenie NIK, tak niskie wartości dostępności sieci OSE to zdecydowanie za mało, aby zapewnić możliwość nieprzerwanego, cyklicznego prowadzenia zajęć dydaktycznych, bez obaw o dostęp do kolejnych zaplanowanych materiałów czy choćby korzystania z elektronicznego dziennika.

96 proc. dostępności w skali miesięcznej oznacza bowiem, że sieć może być niedostępna przez 28 godzin i 48 minut w ciągu miesiąca, czyli ponad siedem godzin w każdym tygodniu. W niesprzyjających okolicznościach szkoła mogłaby więc zostać pozbawiona dostępu do sieci przez cały jeden dzień roboczy w każdym tygodniu.

W ocenie NIK zbyt długi jest także – przyjęty w umowach ze szkołami – czas na usunięcie przez NASK zarejestrowanych awarii OSE: aż 28 godzin roboczych, liczonych od 8.00 do 17.00. Zgodnie z zapisami umów usunięcie awarii może więc zająć nawet trzy dni robocze. Takie sytuacje mogłyby zupełnie dezorganizować pracę uczniów i nauczycieli.

I niestety już dezorganizują, bo czasowe problemy w działaniu sieci OSE występowały dotychczas niemal w połowie badanych szkół (45 proc.), a w części (17 proc.) dostarczana prędkość internetu była niższa od zamówionej.

Tymczasem problemy w działaniu sieci OSE, nawet jeśli są niewielkie, często bardzo mocno utrudniają sprawne prowadzenie lekcji. W efekcie aż 41 proc. kontrolowanych szkół – już tych podłączonych do OSE – utrzymywało i opłacało równocześnie dodatkowe, komercyjne łącza internetowe.

To oczywiście podważa cały sens wyrzucania państwowych miliardów na nieskuteczną, Ogólnopolską Sieć (czy raczej siateczkę) Edukacyjną. Dyrektorzy, którzy zdecydowali się na utrzymywanie zapasowego łącza komercyjnego wyjaśniali, że nieprzerwany dostęp do Internetu jest dla szkoły bardzo istotny, między innymi dlatego, że nauczyciele posługują się elektronicznym dziennikiem lekcyjnym. Wskazywali także, że na łączności internetowej bazuje praca księgowości i sekretariatów.

Nie wiadomo, czy Ogólnopolska Sieć Edukacyjna rzeczywiście do końca roku podłączy ponad 4 tysiące szkół do szybkiego internetu. Ale nawet jak podłączy, będzie to w niemałej mierze działanie pozorne. Przeczorni dyrektorzy, tak jak dotychczas powinni więc zadbać o dodatkowy, skuteczny dostęp do sieci dla swoich szkół.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info